

SZKOŁA ZAWODOWA

MIESIĘCZNIK POSWIĘCONY SPRAWOM SZKOLNICTWA ZAWODOWEGO
REDAKTOR ODPOWIEDZ.: L. KRAKOWSKI.

Wychowanie uczniów rzemieślniczych jako przyszłych obywateli Państwa.

(Dokończenie).

Chcąc więc i nauczanie i wychowanie młodzieży szkół zawodowych dokształcających postawić na odpowiedniej stopie, musimy dążyć do:

1. nauki w godzinach rannych lub popołudniowych,
2. powołania do pracy nauczycielskiej w szkołach zawodowych dokształcających personelu specjalnie przygotowanego i specjalnie tej pracy oddanego,
3. stopniowego podnoszenia poziomu intelektualnego i moralnego ze strony rodziców, opiekunów i majstrów,
4. odciążenia pracy ucznia w warsztatach pracy,
5. ułatwienia młodzieży zamieszkiwania w mieście przez organizowanie wysiłkiem społecznym i Izb Rzemieślniczych bardzo tanich burs, które — wyprzedzając temat — mogłyby jednocześnie odegrać kolosalną rolę wychowawczą, będąc podstawą dla rozwoju świetlic.

Ale realizacja tych wymogów — według mnie zupełnie nie przesadzona z punktu widzenia ich racjonalności — jest kwestją długich lat. A młodzież przemysłową wychowywać trzeba już dziś, nie bacząc na trudności i przeszkody. Dlatego też, nie odrywając wzroku od zagadnienia poprawy warunków wychowawczych, walcząc o tę poprawę, trzeba podjąć wychowanie obywatelskie przyszłych rzemieślników.

Wychowanie to ma się odbywać na wszystkich lekcjach, przede wszystkim zaś na lekcjach języka polskiego, nauki o Polsce i nauki obywatelstwa (jako lekcjach dających najwięcej okazji), przez uświadamianie ich i podnoszenie ich poczucia przynależności do wielkiej grupy społecznej, której na imię Państwo.

Pojęcie państwa trzeba tak młodzieży przedstawiać i tak samemu się ustosunkowywać, aby przy całej karności względem rozporządzeń władz państwowych, przy wielkim szacunku, jaki żyjemy i żywić winniśmy dla sterników nawą państwową, mło-

dzież nie rozumiała w końcu, że państwo to ministerstwo w Warszawie, czyli coś dalekiego od życia.

Państwo i dla młodzieży i dla nas powinno być nieomal wszystkim:

są to i nasze bogactwa, i nasza wielka przeszłość; nasze błędy, których trzeba na przyszłość unikać; państwo — to nasze wojsko, nasze okręty, nasz pieniądz, nasze szkolnictwo, kolejnictwo, nasze radjo i t. d.

Ale, żeby to poczucie powstało, trzeba młodzież informować (podkreślam informować, młodzieży nie trzeba narzucać) o zamierzeniach władz państwowych w dziedzinie reformy więziennictwa, w dziedzinie budownictwa; mówić jej trzeba o projektach osuszenia Polesia, budowy dróg, zatrudnienia bezrobotnych i t. d. Niech młodzież swemi niezbyt przygotowanemi główkami i gorącemi sercami bierze udział w tej wielkiej pracy — gospodarki państwowej, a rozumem i sercem zrozumie i na całe życie odczuje, co to jest państwo, i co znaczy wyraz: dobry obywatel państwa.

Coś nieznanego, abstrakcyjnego trudno pokochać. Stosunek obywatela do państwa powinien być stosunkiem miłości. Aby ta miłość była silna i trwała, państwo, jego problemy, troski i radości muszą być młodym obywatelom znane, aby — jeżeli nie czynnie, to emocjonalnie — brali udział w życiu państwa. Jeżeli my młodzieży będziemy podsuwali aktualne problemy z życia państwowego, to możemy z niej zrobić nie tylko w przyszłości dobrych obywateli, ale już dzisiaj wspaniałych agitatorów polskości i państwowości. A taka agitacja jest nie tylko dopuszczalna, ale wskazana.

Pragnę w tem miejscu wyrazić swój pogląd, że stosunek do polskości powinien być pozytywny; należy w wychowaniu wystrzegać się zbytniego nacjonalizmu, który propaguje polskość, ale przez negację. To negatywne stanowisko nacjonalizmu nie jest ani celowem z punktu widzenia politycznego, ani tembardziej wychowawczego.

Ponieważ — jak zaznaczyłem — gros okazji do dawania młodzieży takich zastrzyków polskości i państwowości nadarza się nauczycielstwu na lekcjach języka polskiego, nauki o Polsce i obywatelstwa, a godzin na te przedmioty w szkołach zawodowych kształcących jest bardzo mało, możnaby postawić zasadnicze pytanie, czy nie należy — ze względów choćby tylko wychowawczych — dążyć do powiększenia liczby godzin tych przedmiotów. Jeżeli to jest niemożliwe, a nawet niezależnie od tego, rzucam inną propozycję: powiększenia liczby godzin w szkole o 1 czy 2 na tydzień jako godziny nieobowiązkowe.

Nie polemizuję wcale z przymusem uczęszczania młodocianych do szkół kształcących. Jest to konieczne zarówno ze względu na młodzież jak i na pracodawców. Natomiast

uwzględnić za rzecz niezmierniej wagi, abyśmy mogli spotykać się z młodzieżą rzemieślniczą na terenie szkoły i poza przymusem. Taka godzina pozaprzymusowa musiałaby być oddana wyjątkowo lubianemu i utalentowanemu pedagogowi, aby najpierw zachęciła młodzież do uczęszczania sama osoba nauczyciela. Godziny te powinny być poświęcone różnym problemom od najpoważniejszych specjalnie z życia państwa, aż do najbardziej młodzież pociągających, jak sport i kino. Niech to nawet będzie czytanie kiepskawych, byle ciekawych gazet sportowych i kinowych.

Nie wypowiadam się w tej chwili w jednej b. zasadniczej sprawie: czy należy zapowiadać, co będzie robione na następnej takiej „wolnej lekcji”, czy też, korzystając — powiedzmy — z liczego przybycia młodzieży, aby usłyszeć o kinie, palnąć im wtedy poważny wykład. Czy takie przemilczanie, mające na celu ściągnięcie większej liczby słuchaczy, nie jest rzeczą nieuczciwą, nie jest milczeniem wprowadzeniem w błąd młodzieży, szukającej przede wszystkim rozrywki — nie odważyłbym się zaprzeczyć. Dlatego też bodaj najlepszym wyjściem z tej sytuacji byłoby danie na tej samej lekcji wkładki poważnej i wkładki wesołej.

Jeśli chodzi o kolejność uważam za konieczne zacząć od rzeczy poważnej, później rozbawić ich i zaciekawić tak, żeby żaden z nich nie wyczekiwał dzwonka, którego uderzenie ma być przyjęte z przykrością, że się „ta” lekcja skończyła. A na tej lekcji mówiono nietylko o rzeczach wesołych i przyjemnych. Nie potrzebuję dodawać, jak wielką taka lekcja może być pomocą, nieomalże podstawą całego życia pozaszkolnego. Na tej lekcji należy młodzież wypytywać o szczegóły z ich życia warsztatowego, z życia oddziałów wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego; tam w sposób umiejętny trzeba podsunąć metody pracy w różnych organizacjach, przygotowanie święta w szkole i t. d. Tam wreszcie można urządzać różne bardzo ciekawe — z punktu widzenia wychowawczego — ankiety i poznawać charakter uczniów.

Jest powiedzenie, że charakter człowieka poznaje się przy grze w karty. Karty mają nam wysunąć na czoło pierwotne cechy człowieka. Nie mogąc robić prób z młodzieżą z kartami, mamy na nią inny sposób, aby odczytać jej naturę: w rozmowach o kinie lub sporcie, jak w zwierciadle, ujrzymy całą jej pierwotność. A znajomość natury naszych wychowanków jest nam potrzebna nietylko ze względów statystycznych, ale przede wszystkim wychowawczych.

Poza tem wielką rolę wychowawczą odegrać mogą:

1. świetlice, których początek widziałbym w moich wolnych lekcjach*), 2. samorząd szkolny, 3. organizacja przysposobienia wojskowego, 4. wycieczki szkolne, 5. biblioteka szkolna, 6. uroczystości szkolne.

Korzyści organizacji przysposobienia wojskowego ze względów wychowawczych są ogromne. W naszym społeczeństwie poczucie organizacji i karności naogół jest słabo rozwinięte. Oddziały przysposobienia wojskowego — niezależnie od podnoszenia młodzieży pod względem tężyzny fizycznej — misje te spełniają, ułatwiając jednocześnie pracę w innych organizacjach.

Co się tyczy wycieczek szkolnych, to chociaż rola ich jest tak dobrze znana, same wycieczki są bardzo rzadkie. Oprócz przyjemności, dają wycieczki poznanie kraju, jego piękna i bogactw; pozatem młodzież zżywa się na wycieczce. Nie należy lekceważyć momentu przyjemności u młodzieży. Sama przyjemność jest z punktu wychowawczego niczem, ale stan przyjemności, osiągnięty między innymi na wycieczce, pozwala nam na łatwiejsze wkroczenie do duszy i umysłu dziecka.

Uroczystości szkolne powinny być — tak jak to zresztą jest już przyjęte — urządzane przez samą młodzież. Z niej ma wypływać i inicjatywa i potrzeba uczynienia tej uroczystości w ich pojęciu i w miarę ich możliwości — wspaniałą. A gdy będą w tych dniach uroczystych ich dusze uroczyste, to znaczy, że uroczystość ta była rzeczywiście wspaniałą, choćby w szkole nie było sceny, deklamator się zaciął, a skrzypce — rozstroiły.

Pragnę na koniec powiedzieć parę słów o bibliotece i czytelnictwie. Stwierdzam bez żadnej z mojej strony przesady — być może zdanie Szan. Czytelników będzie inne — że, o ile w szkole zawodowej doksztalcającej nie nauczymy ucznia pisać poprawnie, o ile prawo Archimedesza będzie dla niego nadal czemś niezrozumiałem, ale uda nam się włożyć mu książkę do ręki, której on już do końca życia nie wypuści, z mego punktu widzenia cel, w stosunku do tego ucznia osiągnięty, należy uważać za wystarczający.

W każdym razie wolę ten wypadek, aniżeli inny, gdy uczeń kończy szkołę ze wspaniałymi notami, ale książki nie ukochał i czytać nie lubi. Książka jest przyjacielem człowieka i za cenę wielkich wysiłków, a nawet pewnych ofiar, powinniśmy się starać włożyć ją każdemu uczniowi do ręki. My uczymy go dwa — trzy lata i odejdziemy. Przed nim całe życie. Niech nie idzie

*) Świetlice szkolne i samorząd wymagają oddzielnych rozpraw. Tak były te tematy potraktowane na konferencjach, na których wygłaszałem ten referat. Mówiąc nawiasem, po referacie p. wizytatora Horbackiego, wielkiego entuzjasty i wielkiego znawcy życia świetlicowego, nie ośmieliłbym się tych wielkich problemów zamknąć w kilku zdaniach.

na tę długą drogę samotny, kiedy może odejść z najwierniejszym przyjacielem. Ale można tego dokonać tylko przez odpowiednią zachętę (czytanie pięknych i zajmujących utworów w klasie) i przy jednoczesnem założeniu biblioteki szkolnej.

Nie trzeba wiele książek; wystarczy tyle, ilu jest uczniów, byle wartościowych, a przedewszystkiem zajmujących. Tu nie o to chodzi, aby nauczyciel powiedział, że książka ładna, ale aby uczeń polecał ją innym kolegom. Jak już się chłopak rozczyta, to wtedy dopiero czas na podnoszenie jego smaku artystycznego. Wszelkie zachęcanie do czytania w domu, do korzystania z bibliotek publicznych przynosi rezultat daleko mniejszy. Trzeba, aby oprócz zachęty słownej ze strony nauczyciela, młodzież widziała samo rozdawnictwo, zapal swych kolegów, a wtedy prędzej czy później ospalsi zostaną wciągnięci do liczby przyjaciół książki. A w jakim stopniu książka ułatwi nam zadania wychowawcze w samej szkole! W tej krótkiej analizie środków wychowania młodzieży na dobrych obywateli państwa, starałem się zupełnie równorzędnie traktować rolę nauczyciela i grup społecznych — organizacyj, do których młodzież należy lub z którymi styka się i które wtedy spełnią swą wielką rolę wychowawczą, o ile potrzeba ich istnienia i należenia do nich będzie rozumiana przez samą młodzież. Przyznaję się jednak, że — mimo wszystko — większą rolę przypisuję nauczycielowi, od którego poświęcenia, zainteresowania się temi problemami, i jego postawy moralnej zależy, czy młodzież będzie wychowywana, czy sama będzie się wychowywać. W warunkach obecnych, nie tych, o których wspomniałem, i o które walczyć należy, aby w pełni realizować problemy wychowawcze, w warunkach obecnych — powtarzam — gdzie młodzież rzemieślnicza ma tak mało wolnego czasu i tak jest naogół przemęczona i przepracowana, trudno będzie wydobyć z niej dużo ochoty do należenia do wielu organizacyj, szkolnych czy pozaszkolnych, co przedewszystkiem wymaga dużo wolnego czasu. Dlatego też w tych ciężkich warunkach cały ciężar pracy wychowawczej spada na nauczyciela.

Stykając się z młodzieżą szkół zawodowych doksztalających, nie zapominajmy dzisiaj o jednej rzeczy: o wielkiej biedocie wśród wielu, wielu uczniów; nie zapominajmy, że wielu z nich jest na dobitkę głodnych, wielu z nich niema ciepłych palt. Rozumiem, że nauczyciel nie jest w stanie ani głodnych nakarmić, ani obdartych przyodziać. Gdyby udało się w szkole jakieś herbatki przy pomocy społeczeństwa, czy magistratów miast urządzić, specjalnie w zimie, byłoby dobrze. Tak czy inaczej, niech nauczyciel w szkole i poza szkołą prowadzi tryb życia skromny, aby nie wywołał nawet w myślach uczniów jakichś złośliwych porównań. Poza tem biednej młodzieży — oprócz hartu i słów zachęty do walki — musi okazać bardzo

dużo życzliwości, współczucia i pamięci. Gdybym te słowa wypowiedział na jakimś Komitecie pomocy bezrobotnym, byłbym pewno wyśmiany — i słusznie. Życzliwością trudno nakarmić głodnego człowieka, ale życzliwością i oddaniem się można karmić młodzież. Dlatego też ciężar tych problemów wychowawczych w dzisiejszej szkole zawodowej doksztalcającej uniesie nauczyciel o dużym zasobie wyrobienia pedagogicznego, społecznego, człowiek wielkiej moralności. Tacy ludzie poprowadzą młodzież i dadzą Polsce rzemieślnika — świadomego a jednocześnie ofiarnego obywatela.

Kończąc, pragnę dodać, że uważałbym za bardzo celowe, aby do szkoły w odpowiednim czasie przyszedł inspektor pracy, opowiedział uczniom o inspekcji pracy, jakiś lekarz-społecznik o kasach chorych i t. d. Nie chcę przez to powiedzieć, aby nauczyciel nie mógł tych rzeczy sam wyjaśnić, ale wprowadzenie osób trzecich — że się tak wyrażę z miasta — ośmieli uczniów w sensie dodatnim, to znaczy, że w wypadku np. publicznego odczytu tego samego czy innego prelegenta, tenże uczeń prędzej tam pójdzie. A jak raz przekroczy salę odczytową czy świetlicę, rzeczą społeczników, żeby go więcej stamtąd nie wypuścić.

Wyrobienie społeczne naogół obojętnej masy obywateli — to wielkie zadanie. A wyrobienie społeczne — to nie krzykactwo polityczne. Prawdziwe wyrobienie społeczne to głęboka świadomość praw i obowiązków względem państwa to — poczucie łączności społecznej i przynależności do specyficznej grupy społecznej, jaką jest państwo. Poczucie więzi społecznej w państwie musi tak silnie tkwić w obywatelach, jak poczucie łączności rodzinnej, jak węzły krwi.

Wł. Paluszyński.

Dodatnie i ujemne przeżycia młodzieży w pracy zawodowej.

(Ciąg dalszy).

PRZEGLĄD DODATNICH STRON.

Jak to już uprzednio wskazałem, dodatnich stron w zawodowej pracy uczestnicy ankiety wyszczególniają dużo. Wskazałem też uprzednio, że dadzą się one zebrać w trzy grupy: A — strony dodatnie, upatrywane w samej pracy; B — Dodatnie strony wynikające z warunków pracy; i C — Dodatnie strony wynikające z planów i widoków na przyszłość. Obecnie pragnę jeszcze zwrócić uwagę na ważniejsze momenty, jakie zachodzą w samych odpowiedziach a także wskazać ogólnie na wszystko, co zasługuje na baczniejszą uwagę w ujęciach uczniów w odniesieniu do stron dodatnich. Niestety, z powodu szczupłości miejsca, użyczono mi na łamach „Szkoly Za-

wodowej" nie będę tu mógł w całości przytaczać poczynionych zestawień i ograniczę się tylko do rzeczy najkonieczniejszych.

A. Strony dodatnie upatrywane w samej pracy.

1. Praca sama dostarcza radosnych przeżyć. W niektórych zawodach więcej niż 30 proc. uczestników wypowiada się o tem według mego zestawienia, najprzyjemniejsza praca bywa w następujących zawodach: ogrodników, mechaników samochod., rzeźbiarzy w kam., tapicerów, siodlarzy, kuśnierzy, muzyków, formiarzy i instalatorów. Wśród tych zawodów 30 proc. do 50 proc. uczestników mówi o pracach jako czemś miłym. Co do innych zawodów, ustaliłem taką kolejność ich według ilości wypowiedzi, ujętych procentualnie: kotlarze 25%, rzeźnicy 24,2%, tokarze w żel. 24,2%, subjekci handlowi 23%, cukiernicy 16,7%, stolarze 14%, elektrycy 12,5%, krawcy 12,2%, ślusarze 11,5%, fryzjerzy 11,1%, murarze 10,5%, kowale 10%, szewcy 9,9%, drukarze 9%, piekarze 4,3%, mechanicy i ślusarze precyzyjni 1,9%.

Nie wymieniają swych prac jako miłych uczniowie z następujących zawodów: cieśle, kołodzieje, kucharze, introligatory i malarze mieszkaniowi. Przeciętnie 14,1% uczestników podaje, że sama praca w zawodzie sprawia im przyjemność.

2. Zamiłowanie w pracy swego zawodu wymieniają uczniowie jako dodatnią stronę. Przeciętnie wypowiada się na temat 18,1% wszystkich uczestników. Naczelnie miejsce zajmują tu muzykanci, rzeźbiarze w kamieniu. Tylko z pośród trzech zawodów niema żadnej wzmianki o zamiłowaniu do pracy a to: kucharzy, introligatorów i subjektów handlowych.

Jako ciekawą ilustrację przytaczam tu dosłownie, jak wypowiedział się pewien uczeń krawiecki: „Gdy chodziłem do szkoły, już miałem chęć szyć i zawód krawiecki już mi się podobał. Kiedy ojciec wychodził do pracy, kazał mi uczyć się lekcji szkolnych a ja brałem igłę i napastrzek do ręki i szyłem przy spodniach i przyszywałem guziki”.

Powyższa odpowiedź nie jest bynajmniej jedyną w swoim rodzaju. Wypada nawet podkreślić, że to umiłowanie pracy przebija z niejednej odpowiedzi, wbrew temu, że same warunki pracy często są niesprzyjające.

3. Dobre i samodzielne wykonanie pracy daje także radość. Wypowiada się w tym względzie, ogólnie biorąc 6,7% wszystkich uczestników, a wypowiedzenia obejmują 12 zawodów. Wynika z tych wypowiedzi, że młodzież chętnie samodzielnie pracuje, bez nadzoru. Że samodzielna praca wyzwala radość, świadczą takie głosy wśród blacharzy:

„Chętnie sam wykonuję jakąś pracę bez nadzoru, to czyni ją wartościową i miłą” (uczeń blach. z III roku).

„Praca wydaje mi się wtedy ciekawą i miłą, gdy mistrz przy mnie nie stoi” (uczeń blach. z III roku).

4. Za dodatnią stronę uważa też młodzież, gdy praca jest urozmaicona. Wypowiadają się o tem uczniowie następujących zawodów: drukarze 14.3%, handlowcy 7.7%, blacharze 3% i tokarze w żelazie 3%.

5. Radość odczuwa się także, gdy widzi się powstające dzieło swych rąk i doprowadzoną do końca pracę. Najczęściej radość tego rodzaju powstaje wtedy, gdy człowiek naocznie widzi to, co sam zrobił. Z podziwem staje przed swem dziełem i radośnie odczuwa, że on to wykonać zdołał. Oto jak np. pisze o tem blacharz z fabryki Plage i Laśkiewicz: „Wykończone roboty są śliczne i miło patrzeć na masywny zbiornik, zrobiony jedną parą rąk rzemieślniczych, lub ujrzeć swoją pracę bujającą w powietrzu jak samolot”.

A uczeń ciesielski tak się wyraża: „... przyjemną stroną jest zadowolenie własne, które odczuwam na widok dokonanej pracy”.

W tej samej myśli, choć w sposób różny, wypowiada się 5.8% ogółu uczestników ankiety, liczba zawodów, których członkowie na powyższy moment zwracają uwagę jest 11.

6. Dodatnią stroną w pracy stanowi też zdolność artystycznego odczuwania pracy. Ten zmysł artystycznego odczuwania najbardziej występuje u przedstawicieli muzyków, introligatorów i stolarzy. Z innych 5 zawodów procent tych, którzy o tem wspominają jest niski. W ogólności zwraca na to uwagę 2.3%.

7. Także czystość w pracy wyzwala dodatnie uczucia. Tę stronę pracy w zawodzie doceniają słusznie: fryzjerzy (38%), subjekci handlowi (38%), muzykanci (20%), malarze mieszkaniowi (16.7%), piekarze (13%), krawcy (12.2%), blacharze (12.1%) i szewcy (2.8%).

Z zestawienia okazuje się, że fryzjerzy i handlowcy najbardziej podkreślają czystość pracy w swoim zawodzie, co jest zresztą rzeczą zrozumiałą. Zrozumiałą też jest rzeczą, jeśli uczeń fryzjerski pisze: „Przyjemną stroną jest to, że przede wszystkim zawód ten jest nawskroś czysty i jest możliwość ubierania się czysto. A człowiek czysto i porządnie ubrany robi dobre wrażenie. Człowiek taki jest przez ludzi poważany”.

Tych, którzy w podobny sposób się wypowiadają jest 6.3% w stosunku do ogólnej liczby uczestników.

8. Lubiane są też prace, wymagające specjalnych zdolności, prace skomplikowane. Skomplikowana praca, wymagająca najwięcej dokładności, uwa-

gi, zręczności, namysłu i pokonania trudności, jest uważana za dodatnią stronę przez następujące zawody: introligatorów 27.3%, cieśli 20%, mechaników precyz. 11.3%, drukarzy 7%, murarzy 5.3%, stolarzy 3.1%, ślusarzy 3.1%, blacharzy 3%, krawców 1.1%. Wypowiedzi te stanowią 2.6% ogólnej ilości badanych.

9. Możliwość obcowania z klientelą, zwłaszcza inteligentną, daje zadowolenie. Styczność z klientelą wnosi urozmaicenie do pracy w następujących zawodach: u fryzjerów 28.5%, handlowców 7.7%, rzeźników 7.7% i blacharzy 3%. Jak widzimy, fryzjerzy w jak największej ilości zwracają uwagę na ten fakt, i nic dziwnego, bo najwięcej z klientelą się spotykają i ją obsługują. Z danych przez uczniów odpowiedzi wynika, że uczeń nie tylko odczuwa przyjemność, gdy ma możliwość zetknięcia się z klientem, ale nawet umie docenić moralne korzyści płynące stąd. Jeden z uczniów pisze: „Człowiek ma do czynienia z ludźmi zacnymi przez co staje się szlachetniejszy”, ...z ludźmi inteligentnymi i przez to uczy się być inteligentniejszy”. Inny zaś pisze: „Mam do czynienia z różnymi ludźmi, przez co mogę kształcić się czy to w mowie, czy też w obejściu się”.

W podobny sposób wypowiada się w tej sprawie 4% ogółu uczestników.

10. Poczucie posiadanej i wzrastającej umiejętności jest także czynnikiem zadowolenia. Zadowolenie z posiadanej i wzrastającej umiejętności występuje u badanej młodzieży w 7.9%. Że poczucie to stanowi nader ważny moment pobudzający i że młodzież zdaje sobie sprawę z tego w pewnej mierze świadczy fakt, że wypowiedzieli się o niem uczestnicy z pośród 19 zawodów.

11. Pobudki natury społecznej i humanitarnej czynią pracę miłszą. Jeden z optyków tak się wyraża: „...praca przynosi wielką korzyść i ulgę ludziom upośledzonym na wzroku, oraz służy w nauce i wielu gałęziach przemysłu. A znowu drukarz tak pisze: „Wogóle praca drukarska bardzo mi się podoba, gdyż służy wielkiemu celowi, jest środkiem do oświecenia umysłu ludzi nierozwiniętych i nie mogących uczęszczać do wyższych szkół”.

Społeczne motywy pracy zawodowej pojawiają się w 1.5% ogółu badanych. To, że młodzież takie właśnie motywy bierze pod uwagę, wskazuje na okoliczność rozumienia i doceniania przez młodzież poza własnymi (t. j. osobistymi) potrzebami i celami także potrzeb i celów pozaosobistych.

12. Praca lekka wyzwala także radość. Jest to dla nas rzeczą zrozumiałą. Nic więc dziwnego, że spory odsetek (5.5%) ogółu młodzieży przytacza na korzyść pracy zawodowej, że ich „nie męczy fizycznie” albo, że jest „niezbyt

ciężka i łatwa" a fryzjerzy np. uważają swą pracę jako miłą, bo „nie trzeba się ciężko fizycznie napracować”.

13. Miłszą się staje praca, gdy połączona jest z podróżowaniem i zmianą miejsca pobytu. Poruszają tę stronę pracy: kotlarze 12.5%, kowale 10%, mechanicy samoch. 6.7%, blacharze 6.1%, murarze 5.4%, i także mechanicy i ślusarze. Kotlarzom, kowalom, mechanikom samochodowym i ślusarzom „ciągłe wyjazdy na montaż sprawiają wiele przyjemności — bo przez to „można zapoznać się z bliższymi miejscowościami kraju”. Blacharzom i murarzom podobają się szczególnie „prace zmienne” i „stale gdzieindziej”.

14. Dużo pracy w warsztacie i stała praca jest dodatnią stroną. Mówią o tej dodatniej stronie: kucharze 50%, handlowcy 15%, rzeźbiarze w kamieniu 14.3%, rzeźnicy 14.2%, cukiernicy 11.1%, murarze 10.5%, stolarze 9.4%, drukarze 6%, tokarze 6.1%, a pozatem także szewcy, fryzjerzy, ślusarze, krawcy i mechanicy precyzyjni. Wogóle w tej kwestji 4.4% badanych. Ciekawe są w tej sprawie niektóre wypowiedzenia młodzieży. Cukiernik z IV roku nauki pisze:

„Gdy przychodzę do warsztatu i dowiaduję się, że jest dużo pracy, jestem bardzo zadowolony, bo w obecnym kryzysie jest bardzo trudno o pracę, a mając dużo zajęcia w pracowni, nie potrzebuję łażikować po ulicy i z tego powodu jestem z mego zawodu zadowolony”.

A znowu murarz: „Przyjemność mam wtedy, kiedy mam pracę. Czas schodzi i nie siedzę beczynnie”.

A ślusarz: „Jeżeli jest praca, to zaraz jest przyjemniej i milej”.

B. Dodatnie strony wynikające z warunków pracy.

15. Życzliwe odnoszenie się majstra i otoczenia warsztatowego jest podniętą do pracy. Życzliwy stosunek majstra do ucznia wywierać musi znaczny wpływ na przebieg pracy warsztatowej ucznia i uprzyjemniać atmosferę tej pracy, skoro tak znaczny odsetek tej młodzieży (9.9%) na to zwraca uwagę. Zwróćmy uwagę na ciekawsze odpowiedzi uczniów:

„Zawód mój bardzo mi się podoba, bo są dla mnie wszyscy bardzo dobrzy” — tak pisze pewien uczeń blacharski.

„Przyjemne strony mojej pracy są, że robię z dwoma czeladnikami, którzy dla mnie są przyjemni, majster też jest bardzo dobry”. (Odpowiedź ucznia kowalskiego).

„Jeżeli szef przepowie i pouczy w danej rzeczy, której nie umiem, to czyni mi przyjemność i z chęcią idę do pracy”. (Odpowiedź drukarza).

16. Jedni uczniowie uważają za dobre w swej pracy, że mogą pracować w warszta-

cie, inni, że mają możliwość pracowania na świeżem powietrzu. Cukiernik tak powiada:

„Miłą i wartościową jest praca z tego powodu, że czy zimą czy latem zawsze mam ciepło”. — 4.3% badanych podobnie w tym względzie się wypowiada.

17. Uregulowany czas pracy jest dodatnią stroną. O korzystaniu z uregulowanego czasu pracy niewielu wspomina zawodów, a z pośród tych, tych ostatnich niewielka jest liczba uczniów. Inni muszą stosować się do życzeń i potrzeb klienteli, a najczęściej do majstra, łamiącego odnośnie przepisy. Że młodzież w tym względzie ma dość skromne wymagania, może poświadczyć taka odpowiedź ucznia szewskiego.

„Strony wartościowe mojej pracy, to pracować tylko za dnia, t. j. bym najwyżej pracował 10 lub 12 godzin, taką pracą mi się podoba i jest wartościowa”.

18. Radość daje też sama możliwość zarobkowania, ew. łatwego, oraz dobrego wynagrodzenia. Młodzież umie doceniać możliwość zarobkowania i sama myśl o tem daje jej zadowolenie. Żałuję, że nie mogę przytoczyć całego szeregu otrzymanych odpowiedzi, któreby wypukliły ten rys młodzieży. Przytoczę tylko dla przykładu powiedzenia ucznia piekarskiego i ślusarskiego:

„Cieszę się, że mogę zapracować na kawałek chleba”.

„Na pracę narzekać nie mogę, gdyż ona daje mi możliwość utrzymania ojca i małoletniej siostry...”

Stosunkowo mały odsetek uważa także za dodatnie strony pracy:

19. Pochwałę i uznanie mistrza za dobrze wykonaną pracę. Zapomina o tem 2.7% ogółu.

20. Nieobecność mistrza w warsztacie (1.2% odpowiadających).

21. Naukę w szkole. O nauce w szkole mówi jeden z uczni ślusarskich:

„Przyjemną stroną dla mnie jest nauka w szkole, mogę się dowiedzieć wiele ciekawych rzeczy, które mi w życiu będą bardzo potrzebne”. —

A jeden z uczni krawieckich mówi: „Największą moją przyjemnością jest chodzić do szkoły i wyuczyć się i wyrobić na porządnego obywatela”.

Szkoda tylko, że w myśl powyższych mało się wypowiada, bo tylko 2.1% badanych. My zresztą wiemy, że młodzież naogół nie odczuwa potrzeby oświaty.

22. A wreszcie: Wypoczynek i wolny czas po pracy, zwłaszcza w dniu świąteczne, daje młodzieży dużo zadowolenia. Jest zrozumiałą

rzeczą, że uczniowie tę stronę pracy poruszają. Z zestawienia odpowiedzi wynika, że brak odpoczynku najbardziej odczuwają cukiernicy i piekarze. Pracują oni bowiem także w nocy i praca wyczerpuje ich siły.

Nie braknie też wypowiedzeń co do tego, jak młodzież spędza wolny czas. Sport, kino, gry towarzyskie, czytanie książek i odwiedzanie krewnych i znajomych mają wśród młodzieży też dużo zwolenników.

C. Dodatnie strony wynikające z planów i widoków na przyszłość.

23. Korzystne plany na przyszłość zachęcają do pracy. Na ten temat wypowiada się 14% ogółu badanych. Jedni pracują więc chętnie, bo widzą łatwość usamodzielnienia się, drudzy mówią o możliwości dorobienia się majątku, innym wreszcie w pracy zawodowej przyświeca nadzieja lepszego jutra" i t. d. Niektórzy mają już skonkretyzowane plany na przyszłość. Świadczy o tem choćby ta odpowiedź ucznia stolarskiego:

„Praca, której się uczę jest miłą i wartościową, bo bracia, którzy pracują w drzewie chcą założyć warsztat stolarski, a są kołodziejami, więc nie mogą założyć takiego warsztatu. Dlatego czekają, aż ja wyuczę się, wtedy otworzą warsztat stolarski pod moim nazwiskiem”.

24. Chęć przyjscia z pomocą rodzicom jest do pracy zachętą. O tej, szlachetnej pobudce do pracy wspomina 1.4%. Uczeń tokarski cieszy się, że czyni postępy w zawodzie bo to „później przyda mi się, rodzice starzeją się, a starzy pracować nie mogą, więc na syna kolej”.

Wzruszająco pisze uczeń piekarski: „Pragnę wyuczyć się swego zawodu, aby doczekać się lepszej przyszłości i swej kochanej matce dopomódz i odwdziżyć się za te dobra, które mi uczyniła.

* * *

Przedstawiłem tu pokrótce te wszystkie momenty, które w pracy zawodowej młodzież uważa za dodatnie strony tej pracy, w szczególności co daje radość i zadowolenie, stanowi bodziec do jej pełnienia lub przerywa jej nużącą monotonię. Przegląd dodatnich stron nie może jeszcze dać pełnego obrazu duchowej postawy młodzieży zawodowo zatrudnionej do pracy, chociaż rzuca na tą sprawę pewne światło. Spodziewam się jednak, że dopiero przez poznanie także ujemnych stron i porównaniu ich z dodatnimi pogłębi się znajomość powyższego problemu.

Przegląd stron ujemnych uwzględnię w dalszej części pracy.

Ks. E. Niećko.

Problem księgowości w szkołach przemysłowych, rzemieślniczych i kształcących zawodowych.

W ostatnich latach nauka księgowości w szkolnictwie zawodowym zaczyna zajmować coraz to pocześniejsze miejsce. Jest to przejawem związku zachodzącego między życiem a szkołą zawodową, mającą przecież za zadanie przygotować wychowanków do życia praktycznego.

Wymagania zaś życia w stosunku do księgowości znalazły swój wyraz w rozporządzeniu Ministra Skarbu z dnia 13. IV. 1932 r. Rozporządzenie to, ustawodawczo reguluje sposób prowadzenia ksiąg handlowych z jednoczesnym wyszczególnieniem przedsiębiorstw obowiązanych do prowadzenia tychże. Zezwala ono na prowadzenie ilości i rodzaju ksiąg zależnych od uznania przedsiębiorstwa, oraz na prowadzenie księgowości uproszczonej z tem zastrzeżeniem, że w księgach tych winny być ujawnione w porządku chronologicznym i systematycznym wszystkie czynności handlowe przedsiębiorstwa, dotyczące majątku i długów, tudzież rezultaty działalności. W myśl § 1 wspomnianego rozporządzenia za prawidłowe księgi handlowe uważa się: a) księgi handlowe, odpowiadające przepisom obowiązujących kodeksów handlowych, a w kwestjach nieunormowanych w kodeksach, zgodne z zasadami księgowości, b) księgi handlowe prowadzone według zasad, wyszczególnionych poniżej: przy rozpoczęciu czynności handlowych, a następnie z końcem każdego roku operacyjnego należy sporządzić inwentarz majątku ruchomego i nieruchomego przedsiębiorstwa, oraz wszelkich należności i długów. Przedmioty majątkowe winny być wymienione w inwentarzu z podaniem ich ilości i wartości, a należności i długi imienne z tem, że obowiązek imiennego wyszczególniania nie dotyczy weksli.

Nadto przy rozpoczęciu czynności handlowych winien być sporządzany bilans otwarcia, zaś na ostatni dzień roku operacyjnego bilans zamknięcia. Za podstawę dla sporządzenia bilansu służy inwentarz, sporządzany z końcem roku operacyjnego. Inwentarz winien być podpisany przez właściciela przedsiębiorstwa lub osoby do tego upoważnionej. Księgi handlowe prowadzi się w języku polskim; za zgodą władz skarbowych dopuszczalne jest posługiwanie się innym językiem europejskim.

Księgi handlowe przed rozpoczęciem czynności handlowych winny być opracowane, przyczem strony lub karty ksiąg należy zaopatrzyć w kolejne numery porządkowe. Zapisy do ksiąg nie mogą być uskutecznione ołówkiem. Każda strona lub karta księgi przy przenoszeniu winna być zsumowana, a w razie zamknięcia rachunku (konta) wyprowadzona suma ogólna, odpo-

wiednio podkreślona. Konta osobowe i rzeczowe mogą być prowadzone saldami. Miejsca próżne w księgach, pozostawione z braku zapisów w tekście, przekreśla się. Księgi prowadzi się w należyтым porządku, bieżąco i bez zaległości.

Zapisy do ksiąg skutecznie należy tak, aby jasno wyrażały dokonane czynności handlowe w szczególności zawierać mają: datę, rodzaj czynności i sumę, a nadto przy operacjach związanych z kupnem i sprzedażą towarów, należy wykazywać dostawcę i odbiorcę z oznaczeniem ilości towarów. W wypadkach, gdy przy transakcjach gotówkowych ustalenie dostawcy lub odbiorcy następuje duże trudności, wykazywanie dostawcy lub odbiorcy nie jest konieczne. Przy drobnych operacjach gotówkowych zapisy można wносить do ksiąg bez oznaczenia ilości towarów w łącznych sumach dziennych, zestawionych uprzednio na oddzielnych arkuszach lub obliczanych na podstawie bloków. Zapisom do ksiąg podlegają sumy brutto niezależnie od potrącanych od nich prowizyj, które należy przy księgowaniu wyodrębnić.

Księgi handlowe nie mogą zawierać rachunków fikcyjnych lub otwartych osobom, podanym pod fałszywymi nazwiskami. Zapisy do ksiąg winny być skutecznie bezzwłocznie po dokonaniu czynności handlowej. Rachunki wynikające z operacji towarami ulegają księgowaniu: u wysyłającego w dacie wysyłki, zaś u otrzymującego po przyjęciu — niezależnie od pokrycia rachunku.

Rachunki, wystawione przez przedsiębiorstwo na wykonane roboty lub dostawy, na należne wynagrodzenie za świadczenia i usługi winny być zaksięgowane w dacie ich wystawienia. Omyłki w księgach prostuje się przez unieważnienie błędnego zapisu (storno) lub przez przekreślenie go i wypisanie właściwej treści. Zapisy do ksiąg winny być udowodnione. Za dowód księgowania uważa się wszelką korespondencję, rachunki, umowy, wyciągi, listy przewozowe, i t. p. dokumenty oryginalne lub w odpisach. Operacje gotówkowe, związane z kupnem lub sprzedażą towarów, oraz wszelkie czynności i obroty wewnętrzne, mogą być udowodnione dokumentami sporządzonymi w przedsiębiorstwie. W sprawach nieunormowanych w niniejszym paragrafie obowiązują zasady księgowości i zwyczaje handlowe. Księgi handlowe i wszelkie dokumenty należy przechowywać w ciągu 5 lat.

Poza wspomnianymi sposobami prowadzenia księgowości, zezwala wzmiankowane rozporządzenie na prowadzenie uproszczonych ksiąg handlowych. Stosownie do § 3 tegoż rozporządzenia przedsiębiorstwa zaliczone w myśl taryfy stanowiącej załącznik do art. 23 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym do świadectw przemysłowych:

a) kategorii drugiej punkty 2 i 3, trzeciej i czwartej rozdziału I, trzeciej i czwartej rozdziału II, V, VI, VII, VIII, IX, X, XI, XII, XIII, XIV, XV, XVI, XVII, XIX, XX, i XXI części II lit. A taryfy;

b) kategorii piątej, szóstej, siódmej i ósmej części II lit C taryfy mogą prowadzić księgi handlowe według uproszczonej księgowości.

Księgi handlowe, prowadzone według zasad uproszczonej księgowości, posiadają moc dowodową, określoną w ustępie trzecim i czwartym art. 76 ustawy z dnia 15 lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym. (ustęp III i IV art. 76 brzmi: Jeżeli na poparcie wykazanego w zeznaniu obrotu płatnik wyraził gotowość przedstawienia ksiąg handlowych wraz z dokumentami i rachunkami, to władza podatkowa nie może ustalić obrotu odmiennie od zeznania, o ile księgi nie zostały uznane przez komisję za nieprawidłowe lub nierzetelne). Nadto w wypadkach, w których w myśl przepisów ustawy z dnia 15-go lipca 1925 r. o państwowym podatku przemysłowym, całkowite lub częściowe zwolnienie od państwowego podatku przemysłowego oraz stosowanie zniżonych stawek podatkowych uzależnione jest od prowadzenia przez przedsiębiorstwa prawidłowych ksiąg handlowych, księgi handlowe, prowadzone według zasad uproszczonej księgowości będą traktowane narówni z prawidłowymi księgami handlowymi.

Przedsiębiorstwa, prowadzące uproszczone księgi handlowe, winny przy rozpoczęciu czynności handlowych, a następnie w końcu każdego roku sporządzić z natury inwentarz. Pozostałości z inwentarza wnosi się do ksiąg, prowadzonych przez przedsiębiorstwo. Sporządzanie bilansów otwarcia i zamknięcia nie jest konieczne. Wszystkie czynności, dokonywane przez przedsiębiorstwo, winny być ujawnione w księgach handlowych. W przedsiębiorstwach, zakupujących i sprzedających za gotówkę, dostateczne jest prowadzenie księgi (konta) kasy i księgi (konta) towarów.

W przedsiębiorstwach przemysłowych (rzemieślniczych) oprócz księgi (konta) kasy należy prowadzić co najmniej księgę (konto) produkcji, do której wciąga się z lewej strony — wydatki, związane z produkcją (surowce, robocizna i t. p.) a z prawej strony — przychody uzyskane ze sprzedaży wyprodukowanych towarów oraz z wynagrodzeń za wykonane roboty.

Przy operacjach na kredyt należy prowadzić księgę (konto) dla rozrachunku z dłużnikami i wierzycielami i w razie potrzeby księgę (konto) weksli. O ile księgi, prowadzone według zasad uproszczonej księgowości, nie zostały opracowane i poświadczone w myśl przepisów obowiązującego na danym obszarze kodeksu handlowego, wówczas podlega zaświadczeniu księga obejmująca konto towarów (przychodu i rozchodu towarów) względ-

nie konto produkcji. Zaświadczenia ksiąg mogą być dokonywane przez władze podatkowe I lub II instancji (izby skarbowe, urzędy skarbowe) oraz organa samorządu gospodarczego.

Znając teraz normy prawne, oraz płynące z nich obowiązki, uprawnienia a także i korzyści, należy z kolei rozpatrzyć i ustalić jakie w szkolnictwie zawodowym powinno się prowadzić księgi handlowe, aby odpowiadały stawianym wymogom.

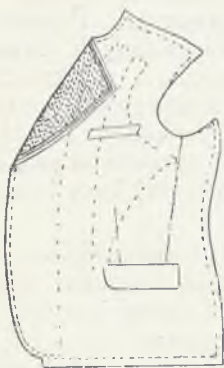
(d. c. n.)

C. Dziekoński, Gniezno.

Rysunki zawodowe dla krawców.

WYKOŃCZENIE BRZEGÓW I ODPODSZEWKOWANIE PRZODKÓW MARYNARKI.

Przy przymiarce marynarki mistrz zaznacza na jej częściach wszystkie zmiany, jakie mu się nasunęły podczas przymiarki. Przystępując do dalszej pracy nad marynarką, wszystkie te zmiany uczeń bierze pod uwagę i musi się ściśle do nich zastosować. Odrysowuje więc najpierw równo przodki, ścina brzegi i ponaciąga nowe ścięgi. Następnie wprawia kieszenie do marynarki. Omawialiśmy już patki do kieszeni i kieszenie naszywane, potrzebne do ubrań sportowych i płaszców. Podawaliśmy również wymiary do kieszeni, wobec czego nie będziemy się tutaj powtarzać. Zajmiemy się natomiast wykończeniem brzegów.



Rys. 1.



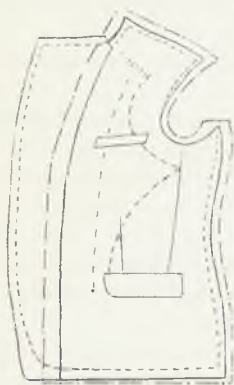
Rys. 2.

Pierwszą czynnością, którą należy wykonać, jest pikowanie klap (wyłogów) czyli t. zw. fasonów. Rys. 1 przedstawia pracę ręczną wykonaną w tym celu, aby się rogi klap czyli wyłogów nie unosiły lub nie zawijały do góry, jak to się zdarza przy ubraniach konfekcyjnych. Zważać tu trzeba na to, by za każdym ścięciem pikowym przychwycić materiał i złączyć go z płótnem. Ścięgi pikowe układa się na płótnie rzędami równoległe. Na materiale jednak t. j. pod

klapą ścięgi te są niewidoczne. Następnie odcina się w brzegu około $\frac{3}{4}$ cm płótna i zakłada krawkę, celem nadania przodkom marynarki jeszcze więcej wypukłej formy lub celem podtrzymania już wydobytej formy zaprasowaniem oraz umocnienia brzegów.

Dla tych samych celów kładziemy także krajkę przy założeniu klapy (wyłódze), która jednakże nie sięga nigdy aż do dziurki. Porównaj rys. 2.

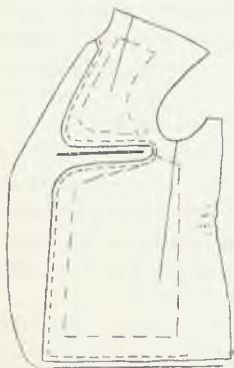
Następnie należy przykroić obsadzenie. Tu pamiętać trzeba o tem, ażeby obsadzenie było skrojone do brzegów marynarki



Rys. 3.

dokładnie w kierunku podłużnym. Jeżeli forma fasonu czyli klapy jest lekko zaokrąglona, wtedy należy obsadzenie odpowiednio zaprasować. W każdym razie brzeg fasonu powinien po wykończeniu, zwłaszcza przy materiałach w deseń, w paseczki lub kratki, mieć dokładnie kierunek podłużny. Przy tej sposobności należy przykroić podszewkę, na co wskazuje linja kreskowana, przerywana kropkami, rys. 3.

Po tych czynnościach przystępujemy do wprawienia kieszeni wewnętrznych w podszewkę albo w obsadzenie. W ostatnich czasach spotykamy coraz częściej kieszenie wewnętrzne wprawione w obsadzenie. Są one mocniejsze i dają się lepiej przymocować do waterunku. Chcąc w obsadzeniu mieć kieszeń wewnętrzną, trzeba w danym miejscu przyszyć kawałek materiału do obsadzenia. Szerokość tej kieszeni wynosi normalnie 15 do 16 cm. Chwył do kieszeni, czyli otwór kieszeni, leżeć musi około 2—3 cm poniżej linii pachy, obniżając się jeszcze ku przodowi o 1—2 cm. Kieszeń taką widzimy na rysunku 4.



Rys. 4.

Chcąc przystąpić do wykończenia brzegu marynarki, trzeba po ukończeniu kieszeni sprasować dobrze krajkę i zaprasować do formy przodki i obsadzenie. Następnie należy przyfastrygować umiejętnie obsadzenie do przodków i przyszyć maszyną, obciąć dokładnie szew i wyrócić brzeg. Pracę tę należy wykonać dokładnie, ażeby brzegi marynarki po ich wykończeniu przedstawiały linję równą i foremą.

Po przeprasowaniu podszewki możnaby ją teraz pod przodki podfastrygować. Jeżeli kieszeń znajduje się w obsadzeniu, wtedy podszewka będzie miała wygląd taki, jaki widzimy na rys. 4. W podszewce układamy jedną fałdę pod pachą, sięgającą zwykle do kieszeni, a drugą na ramieniu.

Omówiliśmy temsamem ważny dział pracy, wpływający ogromnie na piękny wygląd całej marynarki. Pamiętać należy,

że pracę przy wykończeniu brzegów jakiegokolwiek odzieży wykonywać należy zawsze sumiennie i starannie, bo tylko wtedy zdołamy zadowolić klienta i pozyskać jego zaufanie.

(d. c. n.)

J. Laskowski.

O urealnienie obowiązujących przepisów, dotyczących egzaminu na czeladnika.

W tym artykule, jako wstępnym w danej materji, poprzestaną na scharakteryzowaniu istniejącego stanu rzeczy na podstawie:

1-o artykułu 155 Rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 7 czerwca 1927 r. o prawie przemysłowym.

2-o rozporządzenia Ministerstwa Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 15 lipca 1930 roku.

2-o artykułów 15-go i 16-go ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa, uzupełnionych § 7 rozporządzenia Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 30 maja 1932 r.

Stosownie do art. 155 prawa przemysłowego z dnia 7 czerwca 1927 r. terminator lub pomocnik do podania o dopuszczenie do egzaminu czeladniczego musi dołączyć między innymi także i świadectwo szkolne z ukończenia nauki w publicznej szkole zawodowej doksztalcającej, albo świadectwo, stwierdzające posiadanie wykształcenia uznanego przez państwowe władze szkolne za równoważnościowe z wykształceniem, jakie daje ukończenie publicznej szkoły zawodowej doksztalcającej.

Zacytowany przepis obowiązuje wszystkich kandydatów, ubiegających się o dyplom czeladniczy i stanowi zasadę.

Rozporządzenie Ministerstwa Przemysłu i Handlu w porozumieniu z Ministerstwem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego z dnia 15 lipca 1930 r., dotyczące zmiany przepisów o egzaminie na czeladnika, zmieniło przepisy artykułu 155 prawa przemysłowego i podzieliło kandydatów do egzaminu czeladniczego na dwie grupy:

1-o kandydaci, którzy ukończyli termin przed 26 sierpnia 1930 r.;

2-o kandydaci, którzy ukończyli termin po 26 sierpnia 1930 roku.

Paragrafy 1—4 rozporządzenia z dnia 15 lipca 1930 roku ekspirowały w dniu 31 grudnia 1931 r., a przeto terminatorzy, którzy ukończyli naukę przed 26 sierpnia 1930 roku, utracili prawo do ulgowego egzaminu czeladniczego, o ile nie złożyli przynajmniej do Izby Rzemieślniczej podania o dopuszczenie do egzaminu przed 31 grudnia 1931 r.

Bardzo wielki procent praktykantów, którzy ukończyli naukę rzemiosła przed 26 sierpnia 1930 roku, t. j. przed wejściem w życie wspomnianego rozporządzenia, do których rozporządzenie to odnosiło się, nie mogli przystąpić do egzaminu czeladniczego ze względów materialnych, a pogłębiający się ogólny kryzys gospodarczy i zwiększające się wciąż bezrobocie uniemożliwiały i uniemożliwiają do dnia dzisiejszego uciętanie grosza na opłacenie taksy egzaminacyjnej. Pomocnicy ci nie znajdują się narazie w możności złożenia egzaminu czeladniczego i przejścia na wyższy szczebel społeczny w hierarchji rzemieślniczej.

Ekspiracja terminu ważności §§ 1—4 rozporządzenia z dnia 15 lipca 1930 roku, a co gorsza nieprzywrócenie mocy obowiązującej paragrafom 1—4 wspomnianego rozporządzenia jest niepowetowanym ciosem, a nawet złamaniem kariery życiowej wielu praktykantów, którzy nie mogą zadość uczynić wymogom art. 155 prawa przemysłowego tylko dlatego, że sieć szkolnictwa zawodowego doksztalającego jest bardzo słabo rozwinięta szczególnie w województwach centralnych i wschodnich i nie ulega poprawie wobec ogólnego kryzysu gospodarczego i katastrofalnego położenia finansów samorządów gminnych i miejskich, będących w przeważnej mierze koncesjonariuszami publicznych szkół zawodowych doksztalających. Stan szkolnictwa zawodowego doksztalającego nie tylko że się nie poprawia, lecz się pogarsza do tego stopnia, że niektóre samorzady terytorjalne noszą się z zamiarem zlikwidowania publicznych szkół zawodowych doksztalających.

Istniejąca sieć szkolnictwa zawodowego nie może zaspokoić w/g relacji Izb Rzemieślniczych nawet 50% ogółu terminatorów, a w województwach wschodnich, w których jest jeszcze mniejsza ilość publicznych szkół zawodowych doksztalających, procent terminatorów, nie mogących uczęszczać do publicznych szkół zawodowych doksztalających lub im równorzędnych, jest o wiele większy. W województwie połeskim np. znajduje się 4000 terminatorów i pomocników, którzy ze względu na ekspirację terminu ważności §§ 1—4 rozporządzenia z dnia 15 lipca 1930 r. zostali zakwalifikowani na zwykłych robotników.

Nie lepiej przedstawia się sprawa w innych województwach, gdzie liczba terminatorów, którzy mogliby ubiegać się o dyplom czeladniczy w razie wznowienia rozporządzenia z dnia 15 lipca 1930 roku, dochodzi do 10.000 i więcej.

Trudno mi jest znaleźć uzasadnienie w różnicy traktowania przy egzaminie czeladniczym terminatora, który ukończył naukę rzemiosła przed 26 sierpnia 1930 r. a terminatorem, który ukończył naukę rzemiosła po 26 sierpnia 1930 r.

Terminatorzy, którzy ukończyli naukę rzemiosła przed 26 sierpnia 1930 roku powinni właściwie podlegać mniejszym rygorom przy egzaminach, gdyż starszym stawiane są zazwyczaj mniejsze wymagania, a w danym wypadku korzystniejsze traktowanie tych pomocników znajdowałoby usprawiedliwienie w tym fakcie, że szkolnictwo zawodowe doksztalające było bardzo mało rozwinięte w czasie odbywania terminów przez tych pomocników, lub też szkoły powstawały przy końcu ich terminu.

Przy obecnie obowiązujących przepisach o egzaminie na czeladnika terminatorzy i praktykanci, którzy ukończyli termin przed 26 sierpnia 1930 r., nie mają innego wyjścia jak składanie egzaminu z kursu szkoły zawodowej doksztalającej w charakterze eksternów na podstawie zarządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 4 lutego 1930 r.

Tymczasem program specjalnych kursów krótkoterminowych, o których mowa w § 5 rozporządzenia z dnia 15 lipca 1930 r., jest bez porównania mniejszy, niż program nauki dla eksternów. Wynika stąd, że od starszych praktykantów, którzy ukończyli termin przed paru laty, wymaga się prawie całego kursu publicznej szkoły zawodowej doksztalającej, a od

młodszych, którzy ukończyli termin po 26 sierpnia 1930 roku, wymagana jest zaledwie część tego kursu. Doświadczenia, poczynione w tym kierunku, przemawiają za rozszerzeniem treści § 5-go omawianego rozporządzenia i dopuszczeniem na krótkoterminowy kurs także i tych praktykantów, którzy ukończyli termin przed 26 sierpnia 1930 r. Zaś tych ostatnich należy podzielić również na dwie grupy:

- 1-o terminatorów i praktykantów, którzy ukończyli naukę w rzemiośle przed 15 grudnia 1927 r.;
- 2-o terminatorów i praktykantów, którzy ukończyli naukę rzemiosła po 15-ym grudnia 1927 r., a przed 26 sierpnia 1930 r.

Dla uzdrowienia stosunków w rzemiośle i wśród pracowników rzemieślniczych należy zezwolić wszystkim praktykantom, którzy ukończyli termin przed 15 grudnia 1927 r., a nie posiadają świadectwa z ukończenia nauki w publicznej szkole zawodowej doksztalcającej, na składanie egzaminu czeladniczego w myśl regulaminu egzaminacyjnego i szczegółowej instrukcji wydanej na podstawie § 2-go rozporządzenia z dnia 15 lipca 1930 r. Instrukcja z dnia 7 października 1930 r. (Dz. Urz. Min. W. R. i O. P. Nr. 10, poz. 157) bez potrzeby uzyskiwania odpowiednich zaświadczeń właściwej władzy szkolnej lub administracyjnej, o których mowa w § 3-cim rozporządzenia z dnia 15 lipca 1930 r. Chodzi w danym wypadku o ludzi, którzy mają za sobą cały szereg lat pracy zawodowej w charakterze niedyplomowanych czeladników i często posiadają już znaczne wyrobienie fachowe. Reasumując powyższe wywody, uważałbym za konieczne, ze względu na interesy żywotne rzemiosła, wydanie przepisów, mających na celu:

- 1-o zezwolenie wszystkim terminatorom i praktykantom, którzy ukończyli termin przed wejściem w życie ustawy przemysłowej z dnia 7 czerwca 1927 r., t. j. przed 15 grudnia 1927, a nie posiadają świadectwa z ukończenia publicznej szkoły zawodowej doksztalcającej, na składanie egzaminu czeladniczego w myśl regulaminu egzaminacyjnego i szczegółowej instrukcji wyżej przytoczonej bez konieczności uzyskiwania odpowiednich zaświadczeń właściwej władzy szkolnej lub administracyjnej, o których mowa w § 3 tegoż rozporządzenia;
- 2-o przedłużenie terminu ważności §§ 1—4 rozporządzenia z dnia 15 lipca 1930 r. przynajmniej do 31 grudnia 1936 roku, a w razie niemożliwości przedłużenia terminu powyższych paragrafów, zmienienie § 5-go rozporządzenia z dnia 15 lipca 1930 roku w sensie rozszerzenia tegoż przepisu i rozciągnięcie go na terminatorów i praktykantów, którzy ukończyli termin przed 26 sierpnia 1930 roku, a po 15 grudnia 1927 r., celem dopuszczenia ich także na specjalne krótkoterminowe kursy dla terminatorów;
- 3-o przedłużenie terminu ważności § 5 rozporządzenia z dnia 15 lipca 1930 r. na czas nieokreślony, gdyż uczniowie pobierający naukę po wsiach, nie mają z reguły możliwości uczęszczania do publicznej szkoły zawodowej doksztalcającej.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że z punktu widzenia prawnego zachodzą pewne trudności, jeżeli chodzi o przedłużenie ustawy względnie roz-

porządzenia, którego moc już wygasła. Lecz mamy precedensy ustawodawcze nawet w Polsce świadczące, że władza ustawodawcza i wykonawcza często przedłużały terminy ustaw i rozporządzeń już wygasłych w formie wznowienia względnie przywrócenia mocy obowiązującej ustawie względnie rozporządzeniu.

Jest i inny punkt wyjścia, a mianowicie: na podstawie art. 16-go ustawy z dnia 11 marca 1932 r. o ustroju szkolnictwa Minister W. R. i O. P. jest władny zwalniać od obowiązkowego doksztalcania młodzież, dla której niema zorganizowanej ani odpowiedniej szkoły zawodowej doksztalcającej, ani ogólnej, ani odpowiednich kursów doksztalcających. Jest to kwestja tylko rozporządzenia wykonawczego, które jeszcze nie zostało ogłoszone.

Przepis art 16-go ustawy o ustroju szkolnictwa jest uzupełniony § 7 rozporządzenia Ministra W. R. i O. P. z dnia 20 maja 1932 r. Dotychczas nie zostały wydane przez Ministerstwo W. R. i O. P. zarządzenia i okólniki w wykonaniu art. 16-go ustawy z dnia 11 marca 1932 r. i § 7 rozporządzenia z dnia 30 maja 1932 r.

Syntetyzując powyższe wywody, stwierdzam, że istniejące postanowienia art. 155 prawa przemysłowego, które w praktyce, szczególnie w województwach wschodnich i centralnych, wskutek braku odpowiedniej rozbudowy szkół zawodowych doksztalcających okazały się uciążliwe dla młodzieży rzemieślniczej, powinny ulec nowelizacji. Należałoby postanowienia tę częściowo zmienić tak, aby żądać ukończenia szkoły zawodowej doksztalcającej od kandydatów do egzaminu czeladniczego tylko tych, którzy mieli możność uczęszczania do tej szkoły, a od kandydatów, którzy nie mieli możności ukończenia tych szkół, należałoby żądać tylko świadectwa, stwierdzającego uczęszczania do tych szkół.

W odniesieniu zaś do kategorii praktykantów wyszczególnionych na wstępie tego artykułu wypowiadamy się za wydaniem nowego rozporządzenia wykonawczego do ustawy o ustroju szkolnictwa, uwzględniającego wnioski wypowiedziane przed chwilą przy analizie rozporządzenia z dnia 15 lipca 1930 r., ale tylko w wypadku oczywiście, jeżeli ustawodawca nie uważałby za stosowne przedłużyć termin ważności §§ 1—4 rozporządzenia zacytowanego, uwzględniając in extenso postulaty rzemiosła.

K. Jaroszewski.

V Zwyczajny Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia Nauczycieli Szkół Zawodowych.

Walny Zjazd Delegatów Stowarzyszenia N. S. Z. odbył się w Warszawie w dniach 26 i 27 lutego b. r. Równocześnie obradował I Ogólnokrajowy Zjazd Nauczycielstwa Szkół Zawodowych Żeńskich. Otwarcie tych dwóch Zjazdów odbyło się wspólnie w niedzielę, dnia 26 lutego b. r. o godz. 10, w gmachu Państwowego Seminarjum dla Nauczycielek Rzemiosł w Warszawie, przy ul. Górnośląskiej 31.

Na otwarcie obu Zjazdów przybyli pp.: Wiceminister W. R. i O. P. K. Pieracki, Kurator O. S. W. Pytlakowski, naczelnicy i wyżsi urzędnicy

Ministerstwa W. R. i O. P., przedstawiciel „Zrębu”, naczelnik Wścieklica, przedstawiciel Warszawskiej Izby Przemysł.-Handl. mec. Szczerbiński i inni.

Zjazd zagał prezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia N. S. Z. p. inż. A. Kapuściński, zapraszając do Prezydium Zjazdu pp.: Dr. Petyniak-Sanecznego — Lwów jako przewodniczącego, J. Bojanowską — Warszawa, J. Bartosikównę — Warszawa, W. Korcnkiewiczza — Warszawa, St. Skowrona — Poznań, W. Górochowskiego — Katowice, Tokarską — Kraków, Bartoszewskiego — Częstochowa, Wojtkiewiczównę — Grodno, inż. Żerebeckiego — Lwów. Zkolei zabrał głos p. Wiceminister K. Pieracki, który witając Zjazd, podniósł zasługi nauczycielstwa szkół zawodowych przy wprowadzeniu w życie nowej organizacji szkolnictwa zawodowego. Pan Minister podkreślił, iż nowa organizacja ma na celu nietylko doprowadzenie do doskonałości przygotowania zawodowego młodzieży, lecz również przebudowę psychiki społeczeństwa, odnoszącego się dotychczas nieufnie do szkolnictwa zawodowego. W imieniu Komitetu Organizacyjnego Ogólnokrajowego Zjazdu Nauczycielstwa Szkół Zawodowych Żeńskich przemawiała p. Bojanowska.

Po przemówieniach powitalnych wygłosiła p. nacz. M. Zabłowska referat p. t. „Przeszłość szkolnictwa zawodowego żeńskiego i perspektywy jego rozwoju na przyszłość”. Drugi referat p. t. „Stosunek do polskiej rzeczywistości gospodarczej” wygłosił p. H. Tennenbaum, prof. W. S. H. w Warszawie. Nad wygłoszonymi referatami rozwinęła się ożywiona dyskusja. Następnie delegaci oraz zaproszeni goście z p. Wiceministrem Pierackim na czele zwiedzili wystawy: Państwowej Szkoły Zawodowej Żeńskiej z Krakowa oraz Żeńskiej Szkoły Rzemiosł z Sosnowca. Szkoła krakowska zaprezentowała trzy działy: haft, bieliźniarstwo i krawiecczynę, natomiast Szkoła Rzemiosł z Sosnowca: introligatorstwo i galanterję skórzaną. Dalszy ciąg Ogólnokrajowego Zjazdu Nauczycielstwa Szkół Zawodowych Żeńskich odbywał się w lokalach Państwowego Seminarjum dla Nauczycielek Rzemiosł tegoż samego dnia oraz w poniedziałek i wtorek, dnia 27 i 28 lutego br.

Obrady Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia N. S. Z. odbyły się w niedzielę, dnia 26 lutego br. o godz. 16 w auli Państwowej Szkoły Handlowej im. Roeslerów przy ul. Chłodnej 33. Na początku zebrania dokonano wyboru członków Komisyj: Wyborczej, Wnioskowej i Budżetowej. Z odczytania protokołu z IV Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia N. S. Z. zrezygnowano, ponieważ był już ogłoszony w Nr. 5 „Głosu Szkoły Zawodowej” z maja 1932 r. Przystąpiono więc do sprawozdania Zarządu Głównego i to w następującej kolejności: a) ogólne, b) kasowe i c) Komisji Rewizyjnej.

Z sprawozdania z działalności Zarządu Głównego za rok 1932 wynikało, że w okresie sprawozdawczym Wydział Wykonawczy odbył 14 posiedzeń oraz 10 posiedzeń Prezydium, na których rozpatrzono oraz zdecydowano około 160 spraw. Odbyło się również, zgodnie z przepisami statutu, zebranie pełnego Zarządu Głównego w dniu 11 listopada ub. r. Z prac Wydziału

Wykonawczego na pierwszym miejscu należy wymienić sprawę fuzji Stowarzyszenia N. S. Z. ze Stowarzyszeniem Nauczycieli i Przyjaciół Doksztalających Szkół Zawodowych w Poznaniu. Fuzję przeprowadzono podpisaniem umowy przez przedstawicieli obydwóch Stowarzyszeń w dniu 3 listopada 1932 r. W myśl tej umowy fuzja nastąpiła formalnie w dniu 1 stycznia b. r. po ostatecznym zlikwidowaniu Poznańskiego Stowarzyszenia i zamknięciu tamtejszych rachunków. Zdając sobie sprawę z wartości, jaką jest dla Stowarzyszenia posiadanie w swych szeregach nauczycielstwa szkół zawodowych doksztalających, Wydział Wykonawczy ze swej strony dokłada wszelkich starań w kierunku organizowania sekcji nauczycieli szkół zawodowych doksztalających. W celu zorganizowania Okręgu Warszawskiego powołano specjalny Komitet dla spraw tegoż szkolnictwa z p. inż. B. Zalewskim na czele.

Z dalszych prac Wydziału Wykonawczego wymienić należy akcję tworzenia okręgów. Utworzono już Okręg Śląski, obejmujący koła: Katowickie, Bielskie, Cieszyńskie i Rybnickie. W Poznaniu istnieje osobna Sekcja Okręgowa Szkół Zawodowych Doksztalających. W roku sprawozdawczym nabyto dla Zarządu Głównego własny lokal przy ul. Żórawiej p. l. 9, m. 5 wraz z obszerną salką, która umożliwi odbywanie posiedzeń odtąd w własnym lokalu. Rozwój Stowarzyszenia, mimo ciężkich warunków bytowania, stale się zaznacza. W okresie minionym zostały założone nowe Koła w Grodnie i Baranowicach, oraz placówki w Tczewie i Świącianach. Obecnie Stowarzyszenie posiada 26 Kół i 16 placówek, oprócz kilkudziesięciu członków, gdzie niema jeszcze Kół Stowarzyszenia. Poza pracą organizacyjną Wydział Wykonawczy prowadził szereg czynności o charakterze programowym. Poczynając od zarania podjętej przez Ministerstwo W. R. i O. P. reformy szkolnictwa zawodowego, Zarząd Główny przyjmuje bez przerwy żywy udział w tych pracach. Po wysłuchaniu sprawozdań kasowego i Komisji Rewizyjnej, obrady plenum Zjazdu odroczone do dnia następnego.

Wieczorem obradowały sekcje: dyrektorów, handlowa, instruktorów, przysposobienia w rolnictwie, szkół technicznych oraz sekcja szkół zawodowych doksztalających. Sekcja Nauczycieli Szkół Zawodowych Doksztalających obradowała pod przewodnictwem p. inż. Zalewskiego z Warszawy, przewodniczącym Komitetu dla spraw tegoż szkolnictwa. Na posiedzeniu tem omawiano szczegółowo program organizacji Sekcji szkół zawodowych doksztalających na terenie całej Polski, poruszano sprawy wewnętrzne szkoły oraz kwestję tworzenia stałych posad kierowniczych i nauczycielskich przy tychże szkołach. Wreszcie, korzystając z obecności delegatów z różnych stron Polski, przystąpiono do utworzenia Sekcji Głównej Nauczycieli Szkół Zawodowych Doksztalających. Tymczasowy skład Sekcji Głównej przedstawia się następująco: p. inż. B. Zalewski z Warszawy — przewodniczący, p. J. Krukowiczówna z Warszawy — sekretarz, oraz pp. St. Skowron z Poznania i J. Branny z Rybnik — członkowie Sekcji Głównej.

Dalszy ciąg obrad Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia N. S. Z. odbywał się w poniedziałek, dnia 27 lutego b. r. również w auli Państw. Szkoły Handlowej im. Roeslerów. Na pierwszym miejscu Zjazd przystąpił do dyskusji nad sprawozdaniami Zarządu Głównego. Wiele czasu zajęły wnioski Kół o obniżenie składki członkowskiej, Zjazd pozostawił ją jednakże w dotychczasowej wysokości. Pozatem porządek dzienny obejmował: a) wybory prezesa i 4 członków Wydziału Wykonawczego na miejsce ustępujących oraz 4 zastępców, 3 członków Komisji Rewizyjnej i 2 zastępców, oraz 5 członków Komisji Rozjemczej i 5 zastępców; b) organizacja Funduszu Pośmiertnego; c) wnioski Kół, Sekcyj i Komisyj. Po kilkugodzinnych obradach przewodniczący Prezydium zamknął obrady V Walnego Zjazdu Delegatów Stowarzyszenia N. S. Z., a nowoobраниy prezes Zarządu Głównego dyr. W. Koronkiewicz zachęcał zebranych delegatów do intensywnej i wytrwałej współpracy około dalszego rozwoju Stowarzyszenia.

Akademja szkół zawodowych m. Poznania ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Staraniem szkół zawodowych miasta Poznania odbyła się w sobotę, dnia 18 marca b. r. uroczysta akademja ku uczczeniu Wodza Narodu Marszałka Józefa Piłsudskiego. Uroczystość ta zgromadziła wszystkłą młodzież szkół zawodowych w wielkiej sali kinoteatru „Słońce“, którą wypełniono o ostatnich miejsc. Na akademję przybyli również naczelnicy i wizytatorowie Kuratorjum O. S. z p. Kuratorem Dr. M. Pollakiem na czele.

Na program akademji składały się: 1) Słowo wstępne — wygłosiła p. dyr. A. Sowówna. 2) „Gaude mater Polonia“ — odśpiewał chór uczniów Państw. Szkoły Budownictwa i Mierniczo-Meljoracyjnej. 3) Przemówienie o Marszałku Józefie Piłsudskim — wygłosiła uczenica Państw. Szkoły Handl. i Przemysł. Żeńskiej. 4) „Błogosławiony“ recytacja chóralna — wykonały uczenice Szkoły Gospodarczej Zawodowej. 5) „Wiązanka pieśni legjonowych“ — odśpiewał chór uczenic Państw. Szkoły Handl. i Przemysł. Żeńskiej. 6) „Polonez“ z opery „Halka“ Moniuszki — wykonał chór i orkiestra uczniów Państw. Szkoły Budown. i Miern. Melj. 7) „On“ Ferd. Hertz'a deklamacja — wygłosiła uczenica Liceum Handlowego. 8) „O ziemio Ojców“ — wykonał chór uczniów Państw. Szkoły Budown. i Miern. Melj. 9) „Polonez Cis moll“ Chopin'a — odegrała uczenica Miejsk. Szkoły Handlowej. 10) a) „Fantazja“ z opery „Marta“ Flotow'a, b) „Poranek“ Lindsey'a, c) „Pod przyjaznym sztandarem“ marsz F. Nowowiejskiego — odegrała orkiestra uczniów Państw. Szkoły Budown. i Miern. Melj.

Wszystkie przemówienia, występy orkiestr i chórów nagrodzone były przez zebraną młodzież gorącemi oklaskami. Imponujący przebieg uroczystości wywarł na wszystkich uczestnikach akademji niezapomniane wrażenie. Uroczystość zakończono wspólnem odśpiewaniem hymnu narodowego.

SPROSTOWANIE!

**Ogólnokrajowy Zjazd Nauczycieli
Szkół Zawodowych Doksztalcających
w Warszawie**

nie odbędzie się w dniach 14 i 15 maja b. r. lecz
w dniach 9 i 10 czerwca b. r.

jednocześnie z wystawą szkół zawodowych do-
kształcających m. st. Warszawy, która została
wyznaczona na ten termin.

Za Komitet Organizacyjny
Inż. B. Zalewski.

